Poez. 1692.

# KOLĘDA, NOWE LATO, SCZODRY DZIEN.

## abo

# PIOSNECZKI EMMANVELOWE.

Przez Káſpra TWARDOWSKIEGO wydáne.

Z dozwoleniem Stárßych.

W KRAKOWIE,
V Dźiedźicow Jákubá Sybeneycherá, Roku Páńſkiego/ 1619.

BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS.
2181 I

Koledá / Nowe Láto / Szczodry Dzień nádchodźi /
Wam co Kolędy chcecie wiedźieć sie to godźi.
Nowa Gwiazdá ná niebie ziáwiła sie wczorá //
Pásterze do Bethleem bieżeli z wieczorá.
A do Bethleem po co? po co? to niewiecie?
Pánná Syná powiła: Wiere w rzeczách spicie?
Pánná Syná powiła? Jákoż to bydź może:
Aby Pánna w małżeńskie nie wstapiwszy loże:
Miáłá rodźić bez skázy Pánieństwá swoiego?
Duch Swiety ná nie sstapił z obłoku iasnego.
A moc ia naywyższego w żywocie zácmiła /
A ták z Ducha świetego Syna porodźiłá.
A czemu to w Bethleem? temu / że dom chlebá
Po Grecku sie wykłáda Bethlem / á nam trzebá:
Ktorzyśmy dusze násze grzechem pomorzyli /
Ná odżywienie chlebá: Day byśmy odżyli.
Ey dla Bogá co prędzey śpieszmy sie za nimi /
Aza ich ieszcze kędy w drodze dogonimy /
Postępuymy corychley w świezobite tropy /
Przebog (o iákie cudá) tuześmy vszopy.
A teco to za lament zachodźi me vszy /
Ty to náslodszy Jezu z przenaświetszey duszy.
Krwawo rześne we żłobie z płáczem leżesz zdroie /
Pátrzac ná bliśko przyszłá sroga meke swoie:
Tomie we łzách wylánych zbáwienny żłob iego /
A nie mász ktoby otárł smutne łzy onego.
Czemu namilsza matko nie cieszysz go? czemu
Nie zlitujesz sie nád nim? czy Gábryelowemu
Poselstwu zbytnie vfasz? że błogosłáwiona
A pierwszá z niewiástámi mász być policzona?
Przyidźie czás rodźicielko / gdy Gabryelowe
Vstapi ná czás słowo: á Symeonowe
Z Ducha świeto rzeczone proroctwo prawdźiwe /
Ostrym mieczem przenikna twoie serce żywe.

Ey pocieß go ma rádá/ każe też on ciebie
Janowi swemu cießyć/ przy swoim pogrzebie.
Pokaż mu sie być mátka/ poki leży w żłobie/
Chceßli go mieć zá syna ná on czas przy grobie.
Aiákoż go nie cießyć? Ey cießyć zaiste/
A po tysiackroć cießyć. Przybadźcie skrzydliste
Woyská chorow Anyelskich/ ostapcie Cherubowie
Z Seraphinami swemi/ niech Archanyołowie
Gestolotnemi skrzydły toruią wam z grzmotem
Gościniec/ przez obloki haftowane złotem.
Wychodźcie wßytkie Xięstwá: Następuycie świete
Roty hufcow niebieskich/ y ty (co przeklete
Stracites dyably w piekło) Michale wybrany/
Putkowniku/ Hetmanie/ przybadź zawołany.
Rozwiń świeta chorągiew ode słońca wschodu/
A puść ia po powietrzu áże do zachodu.
Uderz w ogromne bebny y kotły straßliwe/
Niech po ciemnych odchłaniách Echo światobliwe
Miedzy roy Dycow świetych roznośi te dźiwy/
Dźiśia sie nam narodźił Messyaß prawdźiwy.
Wßyscy á wßyscy z nieba do kupy sie znieście/
A we bezmiaca muzyke niebieska uderzcie:
W bandory słodkobrzmiace/ w kornety krzykliwe/
W złotolite puzany/ y w surmy wrzaskliwe.
Jeden po drugim wzáiem padwan nieslychany/
Wytrebuycie z weselem ná trabie miedźiany.
Ja też uboga mátka bede śpiewáć zwámi:
Chwała na wysokości bądź Bogu: á z námi
Dobrey woli ná ziemi pokoy niechay bedźie
Dźiś/ y iutro/ y potym/ ustawicznie wßedźie.
To tak matka: á my co? Ná pámiatke tego
Noworodnego Syná/ y matuchny iego.
Spiewaymy mu rotulki/ y wy Kolednicy
Spiewayćie/ ktorzyście tu przyßli z okolicy.

Ciom/

Eiom/ Ey Nowe láto/ ſłoneczko ſie śmieie/
Ciepły wiátrek od ſzopy ná wßytek świát wieie.
My nadzy/ my vbodzy/ cießmy ſie nadźieia/
Aza nas cieplych wiátrow promienie ogrzeia.
☞ Noe wyźrzał z korabia/ y przez okienice
Wypuśćił po potopie rano golebice.
A ona po powietrzu gdźieś dáleko poßła/
Stámtad oliwna rożdżke w wieczor mu przyniosła.
☞ Pánno: twoiá to ſpráwá/ twych to rąk robotá/
Dźiśia w naświetßy korab twoiego żywotá
Spuśćił przedwieczny Noe świeta golebice/
Przez troiſta nasu ietßey Troyce okiennice.
A ona przenik nawßy dźwirki Boſtwá ſwego/
Odpoczelá ná rozdze korzenia Jeſſego.
A tám ſie vtaiwßy mrokomie z twoiego
Żywotá wypuśćila kwiat owocu ſwego.
☞ Chytry Bartnik śmiertelnym napuſzony iádem/
Zákradł ſie był do raiu poneconym śládem.
A ßtuczny z oney ſwoiey zásmierdźiáley krzczyce/
Vprzadł ſobie prześczone gardleczko ſłowicze.
A tám śiadßy órzod raiu ná zielonym ſeku/
Dóbywał z pierśi swoich powabnego dźwieku.
Jego głosu źwierzetá ſwowolne ſłuchały/
A martwe drzewá tylko co ledwie nie ſkakały.
Sáme z niebieſkiey barći poruſzone dźwiękiem/
Wyleciały na paßa dwie pßczoleczce z brzękiem.
A proſto ſie na on głos ku niemu vdały/
Gdźie tey pieśni (ktora ták ßczebiotał) ſłuchały
Pßczoteczki/ o pßczoleczki/ y rozum/ y wola
Mácie wolna/ a przećie cierpićie niewola.
Czemu z proſtego kwiećia chudy miodek ſśiećie/
A z tego koſztownego drzewá bráć niechcećie.
Tu powiewne liſteczki czynią wdźięczne ćienie/
Tu ſie chłodzą gorące ſłoneczne promienie.

Tu

Tu krople bálsámowe ná listki spadáia/
Tu iabłuszká smácznie uchne wdźięczny zapách dáio.
Tu gdybyśćie ktorego choć zraz skosztowáli/
Pewniebyśćie na wieki śmierći nie vznali.
Ledwie to skoro wyrzekł: natychmiast skwapliwa/
Nad zákazánie srogie pszczołká świegotliwa/
Ostrym żadłem swey woli iabłuszko vszczknełá/
Ledwie co sie go dotkła/ ali śmierć połknełá.
Toż y druga potkało/ bo gdy sie naiádły
Owocu/ wnet ná źiemie martwemi vpádły.
O trzy czterykroć arcyprzeklęty śpiewaku/
Pomorzyłeś pszczołeczki na swey pieśni haku.
O nieszczęśliwe iabłko/ iabłko nieszczęśliwe
Y tyśiackroc/ za toba zguby naszey chćiwe.
Smierći nie vbłagancy nastąpiło rázem/
Záhartowane żadło piekielnym żelázem.
Wiyźrzy czeládny Oćiec oknem z rayskich śieni/
A ono błędne pszczołki v rozbitey dźienni
Pomordowáne lecza/ ozdobá z nich spadłá/
Pioreczka/ y skrzydełka śmiertelna rdzá ziádłá.
Vlitował sie biednych / y nie długo potem
Wypuśćił matkę z vlu po powietrzu lotem.
Roskázuie (powiada) ábyś ná ma mowę/
Stárłá temu wezowi przeklętemu głowę.
Wyrzekł: á tá co prędzey przez obłoki czyste/
Rostoczyłá bespiecznie skrzydełká ogniste.
Y tám go dogoniwszy/ świętą zwadę wszczełá
Pszczołká niepokalana/ żądłem go w łeb żgnełá:
Aż mu szczeká opuchłá: z iádu sie żwał srogi/
Vstąpił gniew potędze / bo mu stárłá rogi.
Jeszcze ná wietszy despekt/ á ná znak swoiego
Zwyćiestwá/ wypuśćiłá plastr miodu słodkiego/
Nam słodki/ iemu gorzki/ nam y ná zbáwienie/
Jemu ná wiekuiste iego potępienie.

Gdźie

Gdźie podźiśdźień stráßliwie ná żeláżney smyczy/
Do vlu ognistego przykowány ryczy.
Pßczołeczko/ o pßczołeczko w dźieńńi sercá mego/
Vlep sobie domeczek z miodu plastru tego.
☞ Biała synogarlicá o wieczorney dobie/
Mrokiem śiadßy ná ßopie odpoczełá sobie
Z látorośla oliwna do nas przyleciała/
(Cud wielki) mieyscá nie znáć kedy ia vrwáła.
☞ Słoneczko nam ćiepluchne w nocy záświećiło/
Z nim y láto wesołe Nowe nastąpiło.
Kto chce by go ogrzało słoneczne promienie/
Niechay z serca wyrzući mroźnych grzechow ćienie.
☞ Zimá przeßła/ deßcz vstał/ śrzegotá minełá/
Wonnobuyna przed ßopą łaká zakwitnełá.
Kwiatki sie vkazały na náßey ziemicy/
Słyßelismy niedawno głos synogárlicy:
Wynidź gárliczko moiá/ wynidź gołebico/
Już pokoy w źiemi naßey/ przydź oblubienico.
My tobie barwinkowy wieniec vwiiemy:
My y słodkiego miodu z barći vrzeżemy.
My masłá/ my y iagnie Emmanuelowi/
Po Koledźie twoiemu damy panicowi.
Zá tobą y słoneczko wesołe przybedźie/
Zá tobą pokoy miły nástępowáć bedźie.
Brytan/ przeklęty Brytan/ iuż śiedźi w okowie/
Już vmilkł/ iuż na wieki ani sie ozowie.
Dźiśia w náßey dźiedźinie káżdy sie weseli/
Y sámi na powietrzu śpiewáia Anyeli.
☞ Nowa gwiazdá ná niebie od pułnocy wstáie/
Nam gnuśnym/ nam ospałym/ przykład czućia dáie.
Słoneczko/ o słoneczko/ oświeć naße oczy/
Spadź obłok z dußy naßey wiekuistey nocy.
☞ Nowa Ewa stáremu stárła łeb czartowi/
Nowy owoc przyniosła Ewá Adámowi

Stáremu: nowy Adam dźiśia sie národźił/
Starego co Adáma y Ewe był sptodźił.
Nowa Panna nowego Jezuśá nam rodźi
Niedźy bydłem/ dla Bogá ázaś sie to godźi:
Panna wiecznego Syná w staymi położyła:
Mądrość Boga wiecznego tak postánowiłá.
☞ Trzey Krolowie z dalekich gránic przyiachali/
Złoto/ Mirhe/ Kadźidło/ dźiśia mu oddali.
My serce miasto złotá Panu ofiáruymy/
Duch czysty iest ofiára/ tego mu daruymy.
☞ Jozphie/ vbogi Jozphie/ moia brodo miła/
Wielkich cie twoiá stárość poćiech nábáwiłá.
Tyś wźiął rożeżke oliwna/ tyś wźiął golebice/
Wszytko os zabrał/ Ey vyźrzyś aby zpolowice.
Kto chce dostać Jezuśá/ niech sie wprzod o iego
Mátke stára/ inaczey nie da Syná swego.
Jechceśli też wźiać mátke/ trudno/ bo nie puśći
Syn matki/ áni ná piadź z oczu ia swych spuśći.
Trudno tu co otrzymać/ iedno sie drugiego/
Ten swoiey matki trzyma/ ona Syna swego.
Dobra rada w tey mierze: gwałtem wźiać potrzebá/
Mátke z Synem/ chcemyli dostać sie do niebá.
Koledá/ Nowe Lato/ Szczodry dźień nádchodźi/
Kto chce Koledy/ z grzechu niechay sie odrodźi.
Kto chce nośić Jezuśa/ niechay wprzod owego
Złobu nawyka dźwigać Wielkopiątkowego.